

Joanna Janik

## Beniamin Józef Jenne – zapomniany pisarz emigracyjny z Wenezueli

### Życie<sup>1</sup>

Biografia Beniamina Józefa Jennego wypełniona jest białymi plamami. Źródła, z których można czerpać informacje o jego życiu i twórczości są niezwykle ubogie, ograniczają się one właściwie do dwóch notek biograficznych<sup>2</sup> oraz fragmentu książki Floriana Śmieja<sup>3</sup>, w której znaleźć można rozdział poświęcony jego spotkaniu z pisarzem. Brak materiałów takich jak: prace monograficzne, artykuły, recenzje dzieł czy choćby krótkie wzmianki w publikacjach, dotyczących literatury emigracyjnej. Źródła, do których udało się dotrzeć, posiadają tak dużo luk, odpowiadają na tak niewiele pytań oraz stawiają nas przed tak płaskim obrazem postaci Jennego, że nie sposób nie podjąć trudu próby uzupełnień.

Powodem tak niewielkiej ilości materiałów jest w dużej mierze fakt, iż pisarz nie został zapamiętany ani w Polsce, ani w kraju, w którym spędził większość swojego życia – w Wenezueli. W Wenezueli Jenne był odcięty od dużych ośrodków kulturalnych takich jak Londyn czy Paryż – to tam skupiał się cały emigracyjny ruch kulturalny. Do tego jego książki publikowane były w bardzo niskich nakładach, finansowane przez niego samego, nie miały więc szansy dotrzeć do szerokiej publiczności. Nie można wykluczyć, że do tak znikomego zainteresowania dziełami Jennego przyczynił się także jego trudny charakter.

<sup>1</sup> Pracę dopełniają i wzbogacają informacje oraz zdjęcia uzyskane dzięki uprzejmości Justyny Zuń-Dalloul – wenezuelskiej dziennikarki polskiego pochodzenia, której pragnę bardzo podziękować za zaangażowanie, jakim wykazała się, by postać Beniamina Józefa Jennego stała się mniej tajemnicza. Dziękuję także za chęć podzielenia się swoimi odkryciami, które niewątpliwie rzucają nowe światło na jego osobę.

<sup>2</sup> *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, pod red. B. Klimaszewskiego, Warszawa 1992, s. 150–151 oraz *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 3, pod red. J. Czechowskiej i A. Szałagan, Warszawa 1994, s. 429–430.

<sup>3</sup> F. Śmieja, *Świat należy do niewrażliwych*, [w:] tenże, *Zbliżenia i kontakty*, Katowice 2003.

Niewielka ilość materiału przeszkadza w ukazaniu biografii pisarza jako spójnej historii, ale stanowi jednocześnie wielkie wyzwanie. Z fragmentów informacji ułożyć można notatkę składającą się z kilku faktów o życia Beniamina Jennego sprzed emigracji do Wenezueli. Urodził się 8 lutego 1913 roku w Warszawie, w wieku dwudziestu sześciu lat brał udział w kampanii wrześniowej. Jenne, któremu udało się wrócić do Polski, po internowaniu na Węgrzech, postanowił rozpocząć swoją działalność właśnie w podziemnym, socjalistycznym ruchu oporu. Nie skończyło się to jednak dla niego dobrze, został aresztowany i wywieziony do Niemiec, gdzie skierowano go do wykonywania prac przymusowych. Stamtąd jednak również udało mu się uciec – tym razem do Austrii, następnie na Węgry i do ówczesnej Jugosławii; tam walczył w oddziałach generała Mihailovića, stojącego na czele konspiracyjnego ruchu czetników, które po ataku armii niemieckiej na Królestwo Jugosławii rozpoczęły walkę o Bałkany. W 1944 roku Jenne ponownie dotarł na Węgry, a stamtąd do Rumunii, gdzie wraz z grupą uchodźców podjął próbę przedostania się na turecki statek płynący do Izraela. Ta oraz kolejna próba, tym razem przekroczenia granicy greckiej, skończyły się niepowodzeniem: Jenne został aresztowany i do końca wojny przebywał w więzieniu w Sofii.

Do Polski udało mu się wrócić w 1945 roku. W Warszawie podjął pracę w zarządzie miasta, jednak po trzech latach nielegalnie wyemigrował do Szwecji.

To właśnie wtedy, w wieku trzydziestu pięciu lat, rozpoczął działalność literacką. Jego pierwsze teksty z tego okresu nie zachowały się, debiut drukowany ukazał się bowiem dopiero pod koniec lat 50., kiedy pisarz mieszkał już w Wenezueli<sup>4</sup>.

W Szwecji nie osiadł na stałe. Tę część historii dopełnia Śmieja, który właśnie wtedy poznał Jennego i jego żonę Halinę<sup>5</sup>, kiedy ci próbowali przedostać się ze Szwecji do Kanady na statku wraz z grupą kilkuset innych uchodźców:

Władze irlandzkie statek, jako nienadający się do transatlantyckich wojaży, zatrzymały. Do uchodźców po czasie przyjechali kanadyjscy urzędnicy emigracyjni, by ich przesłuchać.

<sup>4</sup> B. J. Jenne, *Smagły wiatr*, OPiM, Londyn 1959.

<sup>5</sup> Helena Janina Jenne z domu Szmol; informacja uzyskana dzięki uprzejmości P. Justyny Zuń-Dalloul.



Benjamin Józef Jenne, zdjęcie wykonane prawdopodobnie w Wenezueli

Zakwalifikowali wszystkich, ale odrzucili Jennego. Przeszłość tamtych, choć nieraz podejrzana, nie stanowiła przeszkody. Polaka natomiast nie przyjęli, chociaż chronił się przed stalinowską opresją. Wydał się wszechwładnemu urzędnikowi niebezpiecznym socjalistą. Musiał wracać do Szwecji już z synem urodzonym tymczasem w Irlandii, któremu dano na imię Patryk (...) <sup>6</sup>.

Kilka następnych lat życia Jenne spędził w Londynie, tam dostał wizę do Wenezueli, dokąd wyjechał w roku 1955 i osiadł w stolicy państwa – Caracas. Tam także narodził się drugi syn artysty – Benjamin Karol Jenne.

Powody, dla których Jenne emigrował, nie są do końca jasne. Można przypuszczać, że jednym z nich była sytuacja polityczna, co zresztą potwierdzał Śmieja słowami: „Nie mogąc pogodzić się z rozwojem sytuacji politycznej, już w roku 1948 uszedł do Szwecji” <sup>7</sup>, ale także wielokrotnie wspominał o tym w korespondencji sam pisarz.

W wyniku emigracji przypadającej na lata po II wojnie światowej swój ojczysty kraj opuściło kilka milionów obywateli, w tym w latach 1956–1980 ponad milion osób <sup>8</sup>. Ci ludzie rozproszyli się po najróżniejszych zakątkach świata, poczynawszy od Włoch, przez Francję, Wielką Brytanię, Kanadę, Chile, Argentynę, Wenezuelę czy Izrael. Największe skupiska Polaków w Europie, te, które ukształtowały się już po wybuchu II wojny światowej, znajdowały się jednak w Londynie (tam swoją siedzibę miał rząd RP na obczyźnie w latach 1945–1990) i w Paryżu, gdzie działało bardzo wiele polskich instytucji kulturalnych <sup>9</sup>, takich jak Biblioteka Polska, Instytut Literacki. Pod Paryżem w miejscowości Maisons-Laffitte mieściła się także siedziba redakcji „Kultury”. Amerykańska Polonia gromadziła się natomiast głównie w Nowym Jorku, a wśród niej byli m.in. Józef Wittlin, Aleksander Janta czy Edward Dusza.

Dlaczego Jenne wybrał tak odległy, egzotyczny i niestabilny gospodarczo kraj? Polonia w Wenezueli ukształtowała się dopiero po II wojnie światowej <sup>10</sup>, większość emigrantów, którzy wtedy znaleźli się w tym państwie, to przymusowi robotnicy z Niemiec, chcący z obozów przejściowych dostać się do Ameryki Północnej, a także żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którym wyjazd do Wielkiej Brytanii czy Kanady utrudniały ograniczenia wizowe <sup>11</sup>. W tamtym czasie do Wenezueli przybyło około 10 tysięcy polskich kombatantów <sup>12</sup> i był wśród nich także Jenne, jak wspomniałam wyżej, jemu także nie udało się przedostać do Szwecji.

Wenezuela w tamtych latach otwarta była na emigrantów z Europy, ponieważ władze kraju dążyły do zwiększenia liczby ludności. Większość kombatantów

<sup>6</sup> F. Śmieja, *Świat należy...*, s. 131.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Zob. J. Łoboda, *Rozmieszczenie ludności polskiej w świecie w latach 1950–1980*, [w:] *Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie*, cz. 2, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1985.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> B. Polak, *Polacy w Wenezueli*, „Almanach Polonii” 1992.

<sup>11</sup> R. Schnepf, *Emigracja polska do Wenezueli*, Wrocław 1970.

<sup>12</sup> F. Żubr, *Po Polsku w Wenezueli*, „Dziennik Polski” 1995.

Zakwalifikowali wszystkich, ale odrzucili Jennego. Przeszłość tamtych, choć nieraz podejrzana, nie stanowiła przeszkody. Polaka natomiast nie przyjęli, chociaż chronił się przed stalinowską opresją. Wydał się wszechwładnemu urzędnikowi niebezpiecznym socjalistą. Musiał wracać do Szwecji już z synem urodzonym tymczasem w Irlandii, któremu dano na imię Patryk (...)»<sup>6</sup>.

Kilka następnych lat życia Jenne spędził w Londynie, tam dostał wizę do Wenezueli, dokąd wyjechał w roku 1955 i osiadł w stolicy państwa – Caracas. Tam także narodził się drugi syn artysty – Beniamin Karol Jenne.

Powody, dla których Jenne emigrował, nie są do końca jasne. Można przypuszczać, że jednym z nich była sytuacja polityczna, co zresztą potwierdzał Śmieja słowami: „Nie mogąc pogodzić się z rozwojem sytuacji politycznej, już w roku 1948 uszedł do Szwecji”<sup>7</sup>, ale także wielokrotnie wspominał o tym w korespondencji sam pisarz.

W wyniku emigracji przypadającej na lata po II wojnie światowej swój ojczysty kraj opuściło kilka milionów obywateli, w tym w latach 1956–1980 ponad milion osób<sup>8</sup>. Ci ludzie rozproszyli się po najróżniejszych zakątkach świata, począwszy od Włoch, przez Francję, Wielką Brytanię, Kanadę, Chile, Argentynę, Wenezuelę czy Izrael. Największe skupiska Polaków w Europie, te, które ukształtowały się już po wybuchu II wojny światowej, znajdowały się jednak w Londynie (tam swoją siedzibę miał rząd RP na obczyźnie w latach 1945–1990) i w Paryżu, gdzie działało bardzo wiele polskich instytucji kulturalnych<sup>9</sup>, takich jak Biblioteka Polska, Instytut Literacki. Pod Paryżem w miejscowości Maisons-Laffitte mieściła się także siedziba redakcji „Kultury”. Amerykańska Polonia gromadziła się natomiast głównie w Nowym Jorku, a wśród niej byli m.in. Józef Wittlin, Aleksander Janta czy Edward Dusza.

Dlaczego Jenne wybrał tak odległy, egzotyczny i niestabilny gospodarczo kraj? Polonia w Wenezueli ukształtowała się dopiero po II wojnie światowej<sup>10</sup>, większość emigrantów, którzy wtedy znaleźli się w tym państwie, to przymusowi robotnicy z Niemiec, chcący z obozów przejściowych dostać się do Ameryki Północnej, a także żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którym wyjazd do Wielkiej Brytanii czy Kanady utrudniały ograniczenia wizowe<sup>11</sup>. W tamtym czasie do Wenezueli przybyło około 10 tysięcy polskich kombatantów<sup>12</sup> i był wśród nich także Jenne, jak wspomniałam wyżej, jemu także nie udało się przedostać do Szwecji.

Wenezuela w tamtych latach otwarta była na emigrantów z Europy, ponieważ władze kraju dążyły do zwiększenia liczby ludności. Większość kombatantów

<sup>6</sup> F. Śmieja, *Świat należy...*, s. 131.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Zob. J. Łoboda, *Rozmieszczenie ludności polskiej w świecie w latach 1950–1980*, [w:] *Liczba i rozmieszczenie Polaków w świecie, cz. 2*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1985.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> B. Polak, *Polacy w Wenezueli*, „Almanach Polonii” 1992.

<sup>11</sup> R. Schnepf, *Emigracja polska do Wenezueli*, Wrocław 1970.

<sup>12</sup> F. Żubr, *Po Polsku w Wenezueli*, „Dziennik Polski” 1995.

traktowała jednak Wenezuelę jako przystanek po drodze do Kanady czy innych krajów Ameryki Północnej, dlatego po kilku latach liczba Polaków nie przekraczała już dwóch tysięcy<sup>13</sup>.

Po przyjeździe do Wenezueli w życiu Jennego nastął czas, o którym niewiele wiadomo. Źródła podają<sup>14</sup>, że prowadził zakład galwanizacyjny w centrum Caracas na placu Bolívara. To właśnie tam – w jego warsztacie – po trzydziestu latach ponownie spotykali się z Florianem Śmieją. W jego krótkim artykule, który opisuje to wydarzenie, nie ma jednak zbyt wielu faktów, które pomogłyby wypełnić luki w życiorysie Jennego.

Do tej pory żadne ze źródeł nie podawało informacji na temat tego, czy Jenne powrócił do kraju, jak wyglądało życie pisarza w Wenezueli, czym się zajmował ani gdzie i kiedy umarł. Data i miejsce śmierci pozostawały tajemnicą, tak samo jak jego wygląd (zdjęć i podobizn nie udało się odnaleźć w źródłach). To wszystko udało się ustalić dopiero dzięki uprzejmości pani Justyny Zuń-Dalloul – polskiej tłumaczki i dziennikarki mieszkającej na stałe w Wenezueli, która podjęła trud odszukania rodziny Jennego i ustalenia nie tylko daty i miejsca śmierci, ale również kilku innych bezcennych informacji, znacznie poszerzających kontekst i pozwalających na lepsze zrozumienie postaci pisarza.

Pani Zuń-Dalloul wykonała detektywistyczną pracę, dzięki której udało się jej odszukać ludzi, pracujących w przeszłości w zakładzie jubilerskim wraz z Józefem Jennem, ci natomiast pozwolili dotrzeć do jego żony, która zmarła jednak niespełna rok przed owym spotkaniem, w 2017 roku. Dzięki pozyskanym informacjom pani Zuń-Dalloul udało się spotkać z młodszym synem artysty – Beniaminem Karolem, mieszkającym na stałe w Wenezueli – jest pianistą, krytykiem muzycznym, publicystą oraz propagatorem muzyki Chopina. To właśnie on postanowił opowiedzieć więcej o swoim ojcu.

Okazuje się, że Józef Jenne po przyjeździe do Wenezueli najpierw prowadził biznes fotograficzny, a dopiero później otworzył zakład jubilerski, zajmujący się obróbką złota<sup>15</sup>, znajdował się on na jednym z wyższych pięter w kamienicy<sup>16</sup>, w której większość lokali zajęta była przez tego typu zakłady. Te z biegiem lat przekształcały się w sklepy sprzedające wyroby jubilerskie. Większość emigrantów z powodu nieznamości języka hiszpańskiego podejmowała pracę w przemyśle. Syn Jennego wspomina, że fachu jubilera ojciec nauczył się już w Wenezueli:

<sup>13</sup> Dane dotyczące tej kwestii są bardzo różne, liczba Polaków w Wenezueli po II wojnie światowej waha się od 500 do nawet 4000 osób w zależności od źródła.

<sup>14</sup> Zob. F. Śmieja, *Zbliżenia i kontakty*, Katowice 2003; *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980*, Warszawa 1992.

<sup>15</sup> Właściwie był to – jak pisał Śmieja – zakład galwanizacyjny; w warsztacie obrabiano grudki złota, wytwarzano powłoki na różnych metalach: wykonywano złocenia i srebrzenia; dopiero w 1982 roku Jenne przekształcił swój zakład w sklep jubilerski.

<sup>16</sup> F. Śmieja, *Świat należy...*, s. 132.



Żona Józefa Jennego – Halina Janina Jenne wraz z młodszym synem Patrykiem, Szwecja, prawdopodobnie koniec lat 40.

A najbardziej niewiarygodne jest to, że większą część jego dorobku literackiego powstała w tym brudnym i pełnym hałasu warsztacie złotniczym, bo złotnictwo, jubilerstwo, było jego fachem, którego wyuczył się w Wenezueli, żeby mieć środki na życie dla siebie, rodziny i również na pisanie i wydawanie swoich poezji i książek<sup>17</sup>.

To tam – w huku i brudzie – powstało większość jego dzieł: przy biurku umieszczonym w kącie warsztatu. Praca w takim miejscu z pewnością nie była łatwa, wiązała się bowiem z ciągłym przebywaniem w pyle powstającym podczas obróbki złota. Być może także tam, w centrum Caracas, na placu Bolívara powstawały kolejne rozdziały *Muł don Chuchó* – książki, opisującej z niezwykłą przenikliwością Wenezuelę, miejsce, w którym pisarz znalazł przystań, ale

które nie stało się jego ojczyzną. Nigdy bowiem nie opuścił duchowo Polski, traktował Wenezuelę wyłącznie jako kraj pobytu, co znalazło swoje potwierdzenie nie tylko w słowach jego syna, lecz także w życiowej postawie twórcy. W domu zawsze mówił po polsku (dzięki temu Karol Jenne włada płynną polszczyzną, mimo tego, iż nigdy nie był w Polsce), uczęszczał do kaplicy, w której odprawiano msze w języku polskim<sup>18</sup> oraz na spotkania wielkanocne i bożonarodzeniowe do Klubu Polskiego<sup>19</sup>, gdzie spotykał się z Polakami oraz brał udział w życiu polonijnym.

Jak wynika z relacji syna oraz listów, sytuacja finansowa Jennego była stabilna, życie rodzinne poukładane. Tak przynajmniej mogłoby się wydawać, ponieważ korespondencja, którą prowadził z Czesławem Bednarczykiem do końca lat 70., całkowicie wyzbyta jest wątków prywatnych. Sytuacja zmieniła się na początku lat 80., kiedy to Jenne informuje Bednarczyka o konflikcie, trwającym między nim a żoną. Powodem sporu był fakt, iż Halina przeciwna była jego karierze pisarskiej, co argumentowała zbyt dużą ilością czasu poświęcanego przez męża na pisanie. Konflikt ten stopniowo narasta, doprowadzając ostatecznie do rozstania i rozwodu. W 1983 roku Jenne przeprowadza się do własnego mieszkania, gdzie

<sup>17</sup> Fragment pochodzi z prywatnych zbiorów Justyny Zuń-Dalloul, są to notatki z rozmów z Beniaminem Karolem Jennem, które zostały udostępnione autorce tej pracy.

<sup>18</sup> W kaplicy do dzisiaj odprawiane są msze w języku polskim, mieści się ona w szkole La Consolacion w Caracas.

<sup>19</sup> Klub ten przestał istnieć w latach 90. XX w.

postanawia ułożyć swoje życie na nowo. W tym czasie podupada na zdrowiu, wielokrotnie informuje Bednarczyka o swoim złym samopoczuciu, zmęczeniu czy nawet chęci powolnego wycofywania się z życia literackiego.

Mimo iż Wenezuela stała się na owe czasy ojczyzną Jennego, to podobnie jak Polska nie zachowała go w pamięci. Ludzie z jego pokolenia właściwie o nim nie wspominają, dłuższej wzmianki o nim i jego twórczości na próżno szukać także w książce Danilewicz-Zielińskiej<sup>20</sup>, wspomnieniach Bednarczyka<sup>21</sup> czy w pozycjach innych autorów badających literaturę polskiej emigracji. Trudno mówić także o recepcji jego dzieł. Tutaj wymienić można jedynie artykuł autorstwa Śmieja<sup>22</sup> oraz fragment jego książki omawiający twórczość Jennego<sup>23</sup>. Śmieja wspomina także o obszernym komentarzu Józefa Mackiewicza do książki *Materia prima*<sup>24</sup>. Karol Jenne podsumował ten stan rzeczy tak:

Mój ojciec nie istnieje w historii polskiej literatury, choć był polskim pisarzem emigracyjnym. Wybitnym. Korespondował ze śmietanką polskich publicystów i literatów XX wieku. Był dla nich partnerem, a może nawet i wносił nowe myśli do ich twórczości. Przesyłał im też twórczość swoją. Ale niestety Wenezuela to dla świata jest pipidówka. Nie mógł się spotkać ze swoim środowiskiem. Prowadził tylko korespondencje. Lechoń, Mackiewicz, Wittlin, Giedroyc i inni mieszkali w USA, Londynie czy Paryżu. Wenezuela to pipidówka. A trudno się z pipidówki przebić do świata. Zresztą o to nawet chyba mój ojciec nie zabiegał.<sup>25</sup>

W zachowanych w Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy (OPiM) listach Jennego do Krystyny i Czesława Bednarczyków namalował on swój autoportret jako człowieka egocentrycznego, trudnego, ale niewątpliwie walczącego o swoją prawdę, pewnego siebie oraz przekonanego o swoim sukcesie. Ta ostatnia cecha uwiadcza się już w pierwszych zachowanych materiałach z Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy. O swojej książce *Materia prima* wypowiada się tak: „(...) sądzę, że będzie to najślawniejsza książka, jaka się ukazała w Oficynie Poetów i Malarzy. Tak na pewno my jej sprzedamy kilka tysięcy”. Albo: „Bo nie wątpię, że te 500 egzemplarzy sprzeda się w całości i że druk powtórzymy”.

*Materia prima* została ostatecznie wydana w 500 egzemplarzach, nigdy jej nie wznowiono, nie została także przetłumaczona na inne języki. Nie pomógł jej, a być może niepotrzebnie zaszkodził, skandal – w głównej mierze nakręcony przez samego autora, który oskarżył Józefa Łobodowskiego oraz innych pisarzy o kradzież maszynopisu owej książki. Swoje podejrzenia roztrząsał nie tylko w listach do Bednarczyków, ogłosił je również w prasie. Brak entuzjastycznego przyjęcia

<sup>20</sup> M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Ossolineum, Wrocław 1992.

<sup>21</sup> Cz. Bednarczyk, *W podmostowej arkadzie. Wspomnienia drukarza i wydawcy*, OPiM, Londyn 1988.

<sup>22</sup> F. Śmieja, *Dla Odry z Londynu*, „Odra” 1999, nr 12, s. 143–144; recenzja powieści *Muł don Chucho*.

<sup>23</sup> F. Śmieja, *Świat należy...*, s. 132–136; jedno z dłuższych omówień powieści *Muł don Chucho*.

<sup>24</sup> Artykułu nie udało się odnaleźć.

<sup>25</sup> Fragment pochodzi z prywatnych zbiorów Justyny Zuń-Dalloul.

esejów nie przyćmiewał wiary Jennego we własny sukces. Podczas przygotowań do wydania kolejnej książki – powieści *Muł don Chucho* – wierzył w jej powodzenie nie tylko na emigracji, ale także na arenie światowej. Pozycja ta wydana własnym sumptem, w niewielkiej ilości egzemplarzy, nie miała szansy na dotarcie do szerszej publiczności. W ocenie Śmiei:

Jenne pragnął w powieści ukazać Wenezuelę, kraj, który go przyjął i pozwolił godnie rodzinie się urządzić. Uchwycił lokalny koloryt egzotycznego kraju, warunki życia w nim, warunki życia w przybranej ojczyźnie. Przede wszystkim stworzył jednak epopeję miasta Caracas. Jenne był świadkiem przemiany miasta z glinianego w żelbetonowo-szklane z wszelkimi tak szybkiego przeobrażenia konsekwencjami. Ukazał panoramę kraju na przestrzeni 50 lat, od ostrej dyktatury lat dwudziestych do zwycięstwa partii demokratycznej w 1973 roku, w której pokładał wielkie nadzieje. (...) Doskonale oddana jest egzotyka Wenezueli<sup>26</sup>.

Być może nikły odbiór powieści można tłumaczyć zbyt dużym egzotykiem, zbyt odległym dla Europejczyków tematem. Niewykluczone jest, że dzieło to nie obito się szerszym echem oraz nie było komentowane w środowisku literackim ze względu na niskie wartości artystyczne. Warto jednak wspomnieć, że wszystkie dzieła Jennego wydane pod szyldem OPiM posiadały sygnet wydawnictwa, sugeruje to więc, że Bednarczykowie podchodzili z entuzjazmem do twórczości pisarza, a być może nawet wierzyli w jego sukces.

Warto także wspomnieć o konflikcie, w jakim Jenne pozostawał z pismami emigracyjnymi, a szczególnie z ich redaktorami. Wielokrotnie wspominał o swoim negatywnym stosunku wobec drugiego redaktora „Wiadomości” – Michała Chmielowca, który dopuścił na łamy prasy nielubianego przez Jennego Józefa Łobodowskiego, oraz wobec następczyni Chmielowca, Stefanii Kossowskiej. Wielokrotnie zarzucał im stronniczość w doborze publikowanych tekstów, nazywając to „zamrażaniem niezależnych piór przez redakcyjną cenzurę”. Właśnie to było prawdopodobnie powodem jego negatywnego stosunku także do paryskiej „Kultury” oraz innych polskich pism wydawanych na emigracji.

Przyczyną konfliktów mogło też być duże zaangażowanie Jennego w życie kulturalne. Starał się on bowiem być w nim obecny, mimo tysięcy kilometrów oddzielających go od kulturalnego świata polskiej emigracji. Na skrzydełkach książki Jennego *Próba oceny krytycznej Camusa* przeczytać możemy słowa Czesława Bednarczyka, które potwierdzają w pełni tę tezę: „Mało kto potrafi dziś tak rzetelnie śledzić objawy życia intelektualno-kulturalnego: mało kto trzyma rękę na pulsie z taką precyzją nad jego całością, przemyśla je i jak umie najlepiej o nim mówi”<sup>27</sup>.

Jenne, mimo iż był tak dobrze zorientowany w życiu literackim polskiej emigracji, nie miał możliwości kontaktowania się z ludźmi z kręgów kultury inaczej niż listownie, korespondencja natomiast wysyłana i dostarczana była pocztą

<sup>26</sup> F. Śmieja, *Świat należy...*, s. 131.

<sup>27</sup> B.J. Jenne, *Próba oceny krytycznej Camusa*, OPiM, Londyn 1966.



lotniczą, co znacznie wydłużało czas oczekiwania na odpowiedź. Ta trudność stała się najprawdopodobniej kolejnym powodem tak znikomego odbioru jego dzieł.

Benjamin Józef Jenne nigdy nie powrócił do kraju, zmarł 5 kwietnia 1995 roku w Caracas i tam również został pochowany na cmentarzu Jardines del Cercado<sup>28</sup>. Ostatnie lata jego życia naznaczone były chorobą, walczył bowiem z postępującym parkinsonem. Według relacji syna do końca swoich dni jego ojciec zachował jednak trzeźwość umysłu.

## Twórczość

Dużym, jeśli nie największym wyzwaniem dla edytora jest przecieranie szlaków, a tym właśnie jest próba opracowania i omówienia, chociaż częściowo, twórczości Beniamina Józefa Jennego. Spuścizna jest bowiem niezwykle bogata, nie tyle nawet pod względem ilościowym, ponieważ zamknięta w dziesięciu zaledwie pozycjach wydanych drukiem, ale przede wszystkim pod względem tematycznym oraz gatunkowym. Pisarz nie skupiał się w swoich utworach na jednej tematyce, poruszał rozmaite wątki od polityki w esejach, poprzez historię w powieściach, aż po tematykę miłosno-uczuciową w wierszach. Jak więc można zauważyć wachlarz gatunkowy jest bardzo szeroki, rozpoczynając od debiutanckiego utworu poetyckiego, aż po powieści, eseje, publicystykę, krytyki, polemiki oraz listy.

Warto tutaj wspomnieć, że Bednarczykowie nie byli jedynymi adresatami listów Jennego. Korespondował on z wieloma innymi czasopismami np. „Robotnikiem”, ale także osobami z kręgu kultury i sztuki, tutaj należy wymienić chociażby Józefa Mackiewicza<sup>29</sup> czy Jerzego Giedroycia. W rozmowie z Bednarczykiem wspomina o tym, że ma do uporządkowania... 20 tysięcy listów<sup>30</sup>, co świadczyłoby o imponującym bogactwie jego dorobku epistolograficznego. Jak już zauważyłam, ze względu na miejsce zamieszkania Jenne nie mógł uczestniczyć bezpośrednio w życiu literackim oraz spotykać się z ówczesnym środowiskiem artystycznym. Korespondencja stała się więc dla niego jedynym łącznikiem ze światem, do którego mimo odległości pragnął należeć.

Trzeba podkreślić, że dorobek Józefa Jennego, mimo iż może wydawać się skromny jak na 82 lata życia, publikowany zaczął być dość późno. Artysta debiutował w roku 1959 roku, czyli w 46 roku życia. Dodatkowo, jak wiadomo z listów, nie wszystkie pozycje pisarza ujrzały światło dzienne i nie każda ukazała się drukiem, pozostając do dzisiaj w maszynopisach. Autor *Materia prima* działalność literacką rozpoczął – jak wspomniałam – prawdopodobnie pod koniec lat 40. jako

<sup>28</sup> Datę oraz miejsce pochówku udało się ustalić J. Zuñ-Dalloul na podstawie aktu zgonu B. J. Jennego.

<sup>29</sup> Wg. informacji uzyskanych od J. Zuñ-Dalloul obustronna korespondencja między Józefem Mackiewiczem a Beniaminem Józefem Jenne zachowała się w pełni w osobistych zbiorach syna pisarza.

<sup>30</sup> AOPiM, sygn. 0367, list z dnia 23.06.1983 r.

poeta, debiutując w jednym z czasopism emigracyjnych – brak jednak dokładnych informacji na ten temat.

Jenne rocznikowo należał do pokolenia 1910, i mimo iż Kazimierz Wyka w swojej książce *Pokolenia literackie*<sup>31</sup> „nie postawił tezy o sensowności wyodrębniania rzeczonyj formacji”<sup>32</sup>, a Teresa Walas w swoim artykule stwierdziła, iż pokolenie to nie zainicjowało nowej poetyki, ani nie przemodelowało istniejącej<sup>33</sup>, to warto je tutaj przytoczyć, choćby po to, by ukazać trudność w zakwalifikowaniu autora do któregośkolwiek z istniejących wówczas ugrupowań. Jenne nie wykreował w swojej twórczości żadnego dominującego nurtu, który można by wyodrębnić, ani nawet wiodącej i obecnej na przestrzeni całej jego twórczości tematyki, pomagającej w tej kategoryzacji – jest to niewątpliwie jedno ze znaczących podobieństw między nim, a innymi artystami tego pokolenia. Sam pisarz zaznaczał także we wstępie do jednego ze swoich tomów, że dystansuje się do panujących ówczesnie trendów i nie utożsamia swojej twórczości z żadną grupą literacką.

Z formacją 1910 łączy go jednak przede wszystkim czas oraz pokrewieństwo przeżyć. Wczesne dzieciństwo Jennego przypadało na okres I wojny światowej, natomiast młodość na lata II wojny światowej. Podobieństwo to jest ważne dlatego, że to właśnie ten czas warunkował pewne decyzje, w szczególności te dotyczące stosunku do komunizmu oraz innych doktryn polityczno-społecznych. Jenne otwarcie opowiadał się za polityką lewicy, w swojej publikacji *Materia prima* pokazuje jednak, że daleki jest od ślepej akceptacji doktryny komunistycznej. Starł się udowodnić, że marksizm nie ma podstaw naukowych.

Z pewnością różnił pisarza od swoich rówieśników czas debiutu – najbardziej rozpoznawalni reprezentanci formacji 1910., czyli Czesław Miłosz i Witold Gombrowicz, debiutowali w latach 30., Jenne znacznie później. Jego pierwszy tomik poezji został ogłoszony nakładem Oficyny Poetów i Malarzy w 1959 roku i nosił tytuł *Smagły wiatr*. Zawierał on ilustracje (szkice) autorstwa Felicji Wierzbickiej, co wpisywało się w profil wydawniczy Oficyny Poetów i Malarzy, której właściciele pragnęli połączenia sztuk poetyckich z plastycznymi. Do tomiku wprowadzał cytaty z twórczości Cypriana Kamila Norwida. Na okładce widniał też napis: „wydano staraniem Polonii w Caracas”. Tom podzielony został na sześć osobno tytułowanych części, z czego każda zawierała po siedem wierszy i charakteryzowała się nieco inną tematyką, począwszy od liryki osobistej: *Słowo o ojcu*, *Karolek*, *Wspomnienie Podola*<sup>34</sup>, przez historyczną: *Załodze i pasażerom z Mayflower*, *Konferencja Warszawska w 1948*, *Październik*, do religijnej: *Panu najmiłszy jest – człowiek*.

<sup>31</sup> K. Wyka, *Pokolenia literackie*, przedm. H. Markiewicz, Kraków 1977.

<sup>32</sup> A. Stankowska, *Od „pokolenia” do „formacji” 1910. Konstrukcje – mity – fakty*, „Pamiętnik Literacki” 2016, nr 3, s. 211–219.

<sup>33</sup> T. Walas, *Czy istniało pokolenie literackie 1910?*, [w:] *Formacja 1910. Świadczenie nowoczesności*, pod red. D. Kozickiej, T. Cieślaka-Sokołowskiego, Kraków 2011, s. 35–49.

<sup>34</sup> B.J. Jenne, *Smagły wiatr*, OPiM, Londyn 1959.



Od lewej Zula Machnowska, Karol Jenne, Halina Jenne, Józef Jenne, Patryk Jenne, Wenezuela, Caracas, lata 60.

Co ciekawe, większość wierszy posiadała dedykacje dla rozmaitych osób, najczęściej związanych z kulturą i sztuką, np. wiersz *Porwanie w kościółku* dedykowany był Krystynie Skuszance z Nowej Huty – reżyserce teatralnej, która w 1955 została dyrektorką nowopowstałego Teatru Ludowego w Nowej Hucie, a wiersz *Kradzież w Museo De Bella Artes* poświęcony został ilustratorce tomu, Wierzbickiej. Istotne są także dedykacje zbiorowe: „na śmierć robotników w Budapeszcie”<sup>35</sup> czy „poniektórym pisarzom i poetom w Kraju”<sup>36</sup>, co świadczyło o bardzo osobistym podejściu poety do otaczających go spraw. Całość została natomiast poświęcona synom Beniamina Józefa Jennego.

Cztery lata po publikacji *Smagłego wiatru*, w 1963 roku, nakładem wydawnictwa Bronisława Świdorskiego światło dzienne ujrzał kolejny tom poetycki Jennego: *Czarne poematy z dylizansu*. W kolejnych latach pisarz coraz wyraźniej odchodził od poezji. W 1964 roku nakładem OPIM wydał swój debiut prozą *Aspazja, on i ja*, który został napisany, jak wyczytać można na skrzydełku obwoluty, z myślą o adaptacji scenicznej. Okładka książki zaprojektowana została przez Zulę Machnowską, z którą Jenne niejednokrotnie potem podejmował współpracę.

Powieść ta zdradzała tendencje literackie, które widoczne będą w późniejszych utworach prozatorskich Jennego. *Aspazja...* zaskakuje egzotycznym klimatem, akcja rozgrywa się bowiem w Wenezueli, po której główny bohater – młody chłopak o imieniu Pawełek – odbywa swoją podróż. Kolorytu i charakteru dodaje wielokrotne użycie wtrętów z języka hiszpańskiego, bywa, że autor zapisuje po

<sup>35</sup> B.J. Jenne, *Do węgierskiej dziewczyny*, [w:] tegoż, *Smagły wiatr*, s. 77.

<sup>36</sup> Tamże, *Słowa do Antologii Październikowej*, s. 87.

hiszpańsku całe zdania, nie dodając przypisu czy objaśnienia – to również tendencja, do której wróci w swojej późniejszej powieści. Nie sposób także nie zauważyć ciekawych opisów przyrody:

Góry, pagórzyska, błękitny opalizujący żar. Dookoła: martwe i przejmujące rude wzniesienia, bura szlaka i czerwony alkaliczny pył. W wielkim, rudym tyglu, milionowe miasto. Pico Avila stoi dumnie jak sztyldwach!

W dolinie, w szarym pyłe, utulone wielkie domy i quinty. Mrowiska obojętnych i mijających się ludzi. Wielkie słoneczne wąwozy ulic, błyszczą oślepiająco.<sup>37</sup>

To opis przyrody zupełnie egzotycznej, różnej od tej znanej polskiemu czytelnikowi, któremu ciepłe pory roku kojarzą się z zielenią i rozkwitem. Tutaj obraz natury jest nastrojowy i zmysłowy, opisywany przez Jennego pejzaż zachodzi piachem, jest duszny, rudy od pyłu... silnie wpływa na wyobraźnię.

Twórczość poetycka Jennego z biegiem lat coraz bardziej odchodziła więc na dalszy plan, ustępując miejsca zagadnieniom, które najbardziej go interesowały, czyli ideologiom i polityce. Owocem tego był wydany nakładem wydawnictwa Horsney Promters w 1966 roku esej polityczny *O ideowy profil emigracji*, sfinansowanym przez autora. Pozycja dedykowana była trzynastu młodym pisarzom londyńskiej grupy Kontynenty, których publikacje Jenne wyjątkowo cenił. W tym samym roku nakładem OPiM Jenne wydaje kolejny esej, tym razem krytyczno-literacką *Próbkę oceny krytycznej Camusa*, którą dedykował Witoldowi Gombrowiczowi. Początkowo autor starał się wyjaśnić w nim przyczynę niewielkiej w jego ocenie ilości badań i artykułów dotyczących Camusa, upatrując powodów w tym, iż krytycy rozpatrywali jego twórczość fragmentarycznie lub wrywkowo, gdy – jak dowodził – główną jej cechą jest „nieprzenikalność” oraz „szczelność”, która możliwa jest do interpretacji dopiero podczas całościowej wnikliwej analizy.

Do poezji Józef Jenne wrócił na chwilę w 1970 roku, kiedy to w Oficynie Poetów i Malarzy ukazał się bibliofilski tom *Erotyków*, ilustrowany przez Zulę Machnowską. Na stronie tytułowej tomu widnieje napis: „napisano na emigracji w roku 1965”. *Erotyki* to najciekawszy tom poezji, który wyszedł spod rąk Jennego. Minimalistyczne ilustracje idealnie współgrają z treścią wierszy, jednorodna tematyka (co wcześniej w jego poezji właściwie się nie zdarzało) daje poczucie, że jest w pełni ukończony i koherentny tom.

Zbiór ten, jak większość pozycji Jennego, opatrzony jest dedykacją, tym razem „dla Maggi”. Można przypuszczać, że była to Małgorzata Wachniewska, tłumaczka literatury pięknej i członkini polskiego PEN-Clubu. Poszczególne wiersze, chociaż nie wszystkie, także posiadają dedykację, np. *Portret of Jenny* dedykowany Barbarze Bobkowskiej, żonie autora *Szkieł piórkiem*, lub *Modigliani* Tadeuszowi Wittlinowi.

<sup>37</sup> B. J. Jenne, *Aspazja, on i ja*, OPiM, Londyn 1964, s.7.

Ciekawym, zwracającym uwagę wierszem jest *Partytura grzechu* poświęcona Halinie Poświatowskiej. Sam tytuł przewrotnie nawiązuje do jednego z tomów poezji autorki, a treść w sposób oczywisty koresponduje z wykreowaną przez nią poetyką. Już pierwsza strofa nawiązuje bezpośrednio do *Hymnu bałwochwalczego* Poświatowskiej, w strukturze wiersza pojawiają się także pośrednie i bezpośrednio odwołania do utworów z tego tomu. We fragmencie:

„Sheila ma brunatne ramiona  
Nina ma senne biodra”

-----  
Wahiti semicki profil  
Abanika tańczy i nagość swoją obnosi z musu<sup>38</sup>,

dwa pierwsze wersy tego fragmentu to odwołania do wierszy *Scheila – masz brunatne ramiona...*<sup>39</sup> oraz *Tańcząca Nina*<sup>40</sup>, kolejny do *Bajki wschodniej*<sup>41</sup>. Parafrazy te spajają i odkrywają mechanizmy, którymi Jenne chciał się posłużyć w swoim utworze – przede wszystkim, niezwykle częsty u Poświatowskiej, zmysłowy brutalizm. To, co było prymarną cechą poetyki Poświatowskiej, staje się nadrzędnym tematem wiersza Jennego: wyczulenie na szczegół, afirmacja cielesności, zwrot ku emocjom ukrytym nie w duszy lecz w ciele. Wyróżniająca i wspólna dla obojga artystów jest również niezwykła czułość na barwę, która odgrywa szczególnie ważną rolę w ukazywaniu emocji.

Kolejnym elementem, charakterystycznym dla *Erotyków*, jest obecność licznych aluzji literackich (np. *Krzyk z La Manczy*, *Izolda*, *Sokrates i Ksantypa*). Warto zwrócić uwagę na utwór otwierający tom – *Wygnania z raju*, który to bezpośrednio nawiązuje do motywu biblijnego i postaci Ewy. Z jej zachowaniem autor żartobliwie polemizuje, a nawet całkowicie zmienia bieg wydarzeń, kreując Ewę na postać, która nie daje się skusić „padalcowi”<sup>42</sup>.

Rok po ukazaniu się *Erotyków* w Oficynie Poetów i Malarzy pojawia się zbiór esejów *Materia prima*. To książka, w której autor polemizuje z polityką lewicy, rozprawiając się jednocześnie z marksizmem. Według Śmiei pisarz uważał się za prekursora takiego widzenia marksizmu<sup>43</sup>, to zresztą ta publikacja była przyczyną i źródłem wielkiego konfliktu między Jennem a Józefem Łobodowskim, o którym mowa była już wcześniej.

Kolejną publikacją, notowaną przez *Słownik pisarzy polskich na obczyźnie*<sup>44</sup>, jest *Aneks do dziejów emigracyjnej rzeczywistości* napisany w 1978 roku i zło-

<sup>38</sup> B. J. Jenne, *Partytura grzechu*, [w:] tenże, *Erotyki*, OPiM, Londyn 1970, s. 55–56.

<sup>39</sup> H. Poświatowska, \*\*\* (*Scheila – masz brunatne ramiona...*), [w:] tenże, *Wszystkie wiersze*, Kraków 2012, s. 16.

<sup>40</sup> Tamże, *Tańcząca Nina*, s. 10.

<sup>41</sup> Tamże, *Bajka wschodnia*, s. 69.

<sup>42</sup> Tamże, s. 17.

<sup>43</sup> F. Śmieja, *Świat należy...*, s. 132.

<sup>44</sup> *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 3, s. 429–430.

żony w maszynopisie w Bibliotece Polskiej w Londynie, nigdy nie został ogłoszony drukiem.

W 1979 roku nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej światło dzienne ujrzała dwutomowa powieść Jennego *Muł don Chucho*, przez autora nieskromnie okrzyknięta książką epokową. Pierwotny tytuł miał brzmieć *Ludzie w dolinie Caracas* i początkowo, we fragmentach, ukazywała się w „Wiadomościach”. Pisarz twierdził, popierając to cytatami, że „recenzję dotyczące tej książki są nadzwyczajne”. Początkowo miała się ona ukazać nakładem OPiM. Nie doszło to jednak do skutku, jak wnioskować możemy z dostępnych dokumentów, z powodu zbytnej opieślności Bednarczyków.

Akcja *Muła don Chucho* rozgrywa się w Wenezueli na przestrzeni lat 1925–1975. Główną zaletą powieści jest ukazanie pełnego przekroju społecznego oraz zmian politycznych zachodzących w kraju na przestrzeni tych lat. Wśród postaci nie brakuje polityków, inżynierów, robotników, urzędników, ale także zwykłych ludzi, a wśród nich Polaków. Faktograficzny charakter powieści potwierdzał sam autor: „Istnieje w niej jednak prawdziwość miejsca, czasu i zdarzeń, odtworzonych retrospektywnie”<sup>45</sup>.

Recepcja dzieła w środowisku artystycznym była nikła, trudno znaleźć jakiegokolwiek opinię na łamach prasy, milczą o niej także autorzy zajmujący się literaturą emigracyjną.

Na kolejną publikację Jennego trzeba było czekać 7 lat. Wtedy, nakładem OPiM, ukazał się tomik poezji *Jantarowy flet*, który został wyróżniony na londyńskim Konkursie Poetów w... 1959 roku. We wstępie autor przedstawił swego rodzaju manifest. Oświadczał w nim, że pragnie zerwać z „jałowym eksperymentatorstwem”<sup>46</sup>, zaznaczył, że nie należy do żadnej grupy literackiej, nie wzoruje się także na poetykach, które były mu znane. Pisarz bardzo otwarcie negował tendencję do eksperymentów, które podejmowane były w poezji lat 1950–1980. Konkluzją manifestu stało się stwierdzenie, że jego twórczość jest „wolna i nieskrępowana”<sup>47</sup>.

Jak w poprzednich tomach i tutaj Jenne poruszał bardzo szeroką gamę tematów. Przykładowo wiersz *Na wsi* reprezentuje typową sielankę, która opisuje uroki życia z daleka od wielkich miast. Obraz ten uzyskany został dzięki idealizacji miejsc i zjawisk przyrodniczych, które zauważalne są często dopiero w momencie, kiedy znajdujemy się z daleka od ludzi. Całości dopełnia puenta, w której podmiot liryczny wyraźnie daje znać, że miejsce, w którym się znalazł znajduje się poza czasem oraz poza pędem charakterystycznym dla miasta:

A przy stole kaczęta  
drepczą dokoła jak mogą

<sup>45</sup> B. J. Jenne, *Muł don Chucho*, Londyn 1979, s. 5.

<sup>46</sup> B. J. Jenne, *Jantarowy flet*, OPiM, Londyn 1986, s. 5.

<sup>47</sup> Tamże.

i strzegą śpiącego Burka  
 na zabłoconym progu.  
 w podwórzu poczciwy siwek  
 stoi przy furce na szarwark  
 ogląda się za chłopem –  
 idącym na jarmark<sup>48</sup>

W większości utworów czuć melancholię, zawód spowodowany rozczarowaniem nie tylko relacjami z drugim człowiekiem, ale także porządkiem świata.

Jak wiadomo z korespondencji z Bedanrczykami, tomy *Jantarowy flet* i *Katedra grzechu* do druku zostały oddane w tym samym czasie, natomiast drugi z nich został ukończony rok później, czyli w 1987. Wtedy też nakładem wydawnictwa OPiM opublikowany został ostatni tom poezji Józefa Jennego z okładką autorstwa Niny Wierzbickiej. Utwory, które obejmuje ta publikacja, tak jak w poprzednich wypadkach, napisane zostały na przestrzeni lat 1960–1985. W *Słowie wstępnym* autor wyjaśniał:

[...] *Katedra grzechu* jest tomem poezji wielostronnie i całkowicie zaangażowanej. Wyraża się to w otwartym charakterze treści: zaadresowanych bądź to „personalnie”, bądź są one niezależnym stanowiskiem piszącego, zajęтым wobec idei i zdarzeń<sup>49</sup>.

\* \* \*

Bogactwo gatunków, tematów, motywów i form – wszystko to nie wystarczyło, by Jenne zapisał się w pamięci ani ówczesnego, ani obecnego czytelnika. Bez wątplenia ocena, którą wydał czas jest surowa, może zbyt surowa? Śmieja swoją opowieść o autorze zapomnianym kończy pytaniem, czy znajdzie się ktoś, kto uratuje marnujące się nakłady powieści *Muł don Chucho*. Wtedy nikt taki się nie znalazł, a czy teraz znajdzie się ktoś, kto na nowo odkryje Beniamina Józefa Jennego? Być może...

*Artykuł pochodzi z pracy magisterskiej powstałej w Katedrze Edytorstwa na Wydziale Polonistyki UJ, na podstawie materiałów zgromadzonych w Archiwum Oficyny Poetów i Malarzy.*

<sup>48</sup> B. J. Jenne, *Na wsi*, [w:] tamże, s. 15.

<sup>49</sup> B. J. Jenne, *Katedra grzechu*, OPiM, Londyn 1987, s. 9.